

**> Bezczelność Kiszczaka**

Gra toczy się o realną władzę i pieniądze, bo to ukryci w zbiorze zastrzeżonych generałowie, pułkownicy i ich tajni współpracownicy mają w swoich rękach rynek bankowy, budowlano-remontowy, samochodowy, medialny itp. Praktycznie rządzą całym życiem społeczno-gospodarczo-kulturalnym w Polsce. To dlatego gen. Kiszczak mógł bez ogródek powiedzieć reporterowi „Misiu specjalnej”: o tym, kto naprawdę ma władzę w Polsce, świadczy fakt, że nowej władzy zajęło aż 20 lat zabranie komunistycznych emerytur funkcjonariuszom SB. Żeby wypowiedzieć takie słowa publicznie w wolnej Polsce, komuni-

ujawnił, że esbecy, których akta są w ściśle tajnym zastrzeżonym zbiorze IPN, nie tracą przywilejów emerytalnych, co od Nowego Roku obejmie oficerów służb specjalnych bezpieczeństwa PRL i członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (lub wdów po nich). Materiały z tego zbioru są tajne i IPN nie wolno ich udostępniać organom emerytalno-remontowym dla obniżki świadczeń.

Przedstawiciele IPN na etapie prac nad tzw. ustawą dezubekizacyjną wielokrotnie zwracali uwagę na nierozstrzygnięcie w tej ustawie kwestii dostępu do akt esbeków z tajnego zbioru zastrzeżonego – powiedział prezes IPN Janusz Kurtyka. Zarzucił on rzecznikowi rządu Narodowi Grasiowi nieprawdziwe wypo-

przeciętni Polacy, w tym ci, którzy walczyli o wyzwolenie spod jarzma komunizmu, żyją często w nędzy, była agentura – w dobrobycie.

W Niemczech w ustawie określającej zasady lustracji zapisano, że obowiązkiem Instytutu Gaucka jest udostępnianie wszelkich akt dla celów emerytalnych. W Polsce dziwnym trafem to pominięto.

**> Kto ma klucz do zbioru**

W Polsce większość tajnych współpracowników służb PRL czynnych obecnie w biznesie, mediach czy polityce pozostała niezdemaskowana. W 1989 r. ze Służb Bezpieczeństwa związanych było około 90 tys. tajnych współpracowników, podobna ich liczba współpracowała

WSI się nie interesowała. Wysoko uplasowana agentura osobiście otrzymywała zadania od szefów WSI, m.in. gen. Konstantego Malejczyka i gen. Marka Dukaczewskiego. Należeli do niej menedżerowie dużych i znanych firm, WSI miała także agentów w radach pracowniczych i związkach zawodowych, kontrolowała niektóre gazety centralne i lokalne. Uczestniczyła też w wielu prywatyzacjach.

Ujawnienie najtajniejszych dokumentów wojskowych służb specjalnych, znajdujących się w zbiorze zastrzeżonym, całkowicie zmieniłoby obraz najnowszych dziejów Polski. Gen. Dukaczewski przekazując archiwa do Instytutu Pamięci Narodowej, wiele z nich opatrzył klauzu-

jenego, nie mieli dostępu do najważniejszych źródeł.

Sytuacja ta nie uległa zmianie nawet po wejściu w życie w 2006 r. zniewolzonej ustawy o IPN. Choć obecnie to Instytut jest właścicielem zbioru zastrzeżonego. Służby wnioskują do prezesa IPN o włączenie do niego akt lub ich udostępnienie, ale decyzję podejmuje prezes Instytutu.

W 2007 r., gdy odbywała się likwidacja WSI i weryfikacja jej żołnierzy, w IPN powołano zespół mający zająć się zbadaniem roli służb wojskowych w okresie PRL. W czerwcu 2008 r. rozwiązano ten zespół w IPN. Miał on udokumentować działalność WSW wymierzoną w opozycję niepodległościową.

Gdyby prezes Kurtyka wystąpił o zlikwidowanie zbioru zastrzeżonego, układ III RP szybko zmiótłby go, a wraz z nim cały IPN. Przedzłamiem tym było „grabczowiec” układu III RP, grózy ograniczenia uprawnień IPN, a nawet jego likwidacji, które wywołała zgoda Kurtyki na wydanie w czerwcu 2008 r. przez IPN książki Cenckiewicz i Gontarczyka, która pokazała prawdę o Lechu Wałęsie.

styczny generał musi czuć za sobą siłę i mieć świadomość całkowitej bezkarności. Jak się zresztą okazuje, nie wszystkim esbekom zostaną zmniejszone emerytury, bo ci, których ukryto w zbiorze zastrzeżonym, mogą nam śmiać się w nos.

Akta gen. Kiszczaka były szef WSI gen. Marek Dukaczewski umieścił wśród teczek, na których widnieje napis „Zbiór zastrzeżony szefa WSI”. Kiszczak, zanim został szefem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w 1981 r., od końca II wojny światowej służył w wojskach służb specjalnych. Kierował wywiadem wojskowym w 1976 r., gdy Dukaczewski zaczynał działalność szpiegowską w służbach wojskowych. Te uzależnienia działają na zasadzie naczyń połączonych. Włączenie akt Kiszczaka do zbioru zastrzeżonego uniemożliwi wyjaśnienie, jak to się stało, że szef tajnej policji został nagłe architektem „okrągłego stołu” w ubiegłym tygodniu prezes Kurtyka, przedstawiając w Senacie informację o pracach Instytutu w 2008 r.,

wiedzi w tej sprawie, wprowadzającą w błąd opinię publiczną. Graś powiedział w TVP, że prezes IPN nie zwracał uwagi na ten fakt w momencie tworzenia ustawy o odbieraniu byłym esbekom emerytur.

Zastanawia, dlaczego ABW i AW nie zwracają się do IPN o udostępnienie w celu przekazania zakładowi emerytalnym informacji z akt funkcjonariuszy, których teżki umieszczone zostały w zbiorze zastrzeżonym IPN, nawet teraz, gdy stało się głośne, że zachowują oni uprzywilejowane emerytury? Czyżby Krzysztof Bondaryk, szef ABW, i gen. bryg. Maciej Hunia, szef AW, świadomie chronili ich niesłużbę uprzywilejowane świadczenia? Czyżby było tak, że poświęcono szeregowych esbeków, by pokazać społeczeństwu, że oprawy tych, którzy walczyli o niepodległą Polskę, będą mieli zmniejszone emerytury? A w rzeczywistości ci, którzy wydawali decyzje o inwigilacji, przesładowaniach, zabójstwach politycznych zachowują wysokie świadczenia. To chichot historii, że

z wojskowymi służbami PRL. Większość archiwów wojskowych została zniszczona. Ówczesny szef WSW gen. Edmund Buła polecił znikomofilować kartotekę operacyjną WSW, a następnie przekazał ją do GRU w Moskwie. W ten sposób Rosjanie weszli w posiadanie niezwykle ważnych informacji dotyczących m.in. działaczy podziemnej „Solidarności”, z których część nadal jest aktywna na polskiej scenie politycznej.

Część dokumentów, których nie zniszczono, ukrywano, aby nie trafiły do IPN lub w dziennikach operacyjnych zamazywano niektóre nazwiska. Robiła to w latach 2003–2004 grupa oficerów WSI. Pomagała im miało dwoje pracownikó IPN. Komisja ds. likwidacji WSI zawiadomiła wówczas Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Warszawie. W tej sprawie wciąż toczy się śledztwo. Część akt, których nie zniszczono, znalazła się w zbiorze zastrzeżonym IPN.

Praktycznie nie było środowiska zawodowego i politycznego, którym

ła „Zbiór zastrzeżony szefa WSI” (oficjalnie wnioskował o to szef MON, a zatwierdził prezes IPN), zabezpieczając układ III RP przed ujawnieniem prawdy o przemianach w Polsce po 1989 r. Formalnie właścicielem akt było IPN, faktycznym dysponentem – szef WSI.

Na mocy zawartego z IPN porozumienia WSI kontrolowała dostęp osób do zbioru zastrzeżonego IPN, co w praktyce dotyczyło nawet prokuratorów IPN prowadzących śledztwa.

W jednym z najważniejszych śledztw, dotyczącym istnienia w MSW spisku, w którego wyniku zamordowano księdza Jerzego Popiełuszkę, prokuratorowi nie zezwolono na przeszukanie zbioru zastrzeżonego. Nie mógł więc sprawdzić faktycznych związków z MSW osób występujących w śledztwie – mówi Leszek Pietrzak.

Historycy i dziennikarze zainteresowani wyjaśnieniem roli sił zbrojnych w historii PRL, np. w okresie inwazji na Czechosłowację w 1968 r. lub podczas stanu wo-

Chodziło m.in. o wyjaśnienie roli WSW w głośnych zbrodniach politycznych, (m.in. w zabójstwie ks. Popiełuszki).

Według archiwistów IPN, większość zasobu archiwalnego dotyczącego b. WSW nie została do tej pory nawet rozpakowana i nie dokonano jej przeglądu.

Nie jest to wynik złej woli obecnych władz IPN, lecz siły układu III RP – Władze IPN nie posiadają nawet klucza do pomieszczenia, w którym znajdują się akta zbioru zastrzeżonego – mówi jeden z historyków Instytutu.

Bez zweryfikowania zbioru zastrzeżonego nie będziemy w stanie zbadać rzetelnie historii PRL, doświadczyć się, jaka była rzeczywistość rola naszego kraju w Układzie Warszawskim, ani oczywiście państwa z postkomunistycznej agentury.

IPN nie odpowiedział na pytania „GP” dotyczące zbioru zastrzeżonego. Rzecznik Instytutu Andrzej Arseniuk uzasadnił to tym, że informacje dotyczące zbioru są objęte tajemnicą. <

PRZEMYSŁAW HARCZUK  
współpraca DK

W ostrym sporze z Andrzejem Skąpskim jest Kielecka Rodzina Katyńska, krytycznie o działalności prezesa wypowiadają się także przedstawiciele Rodzin Katyńskich, m.in. z Łodzi, Warszawy i Gdańska.

Po skandalicznej wypowiedzi prezesa (Skąpski poparł słowa Stefana Niesiołowskiego o tym, że Katyń to nie ludobójstwo) Kielecka Rodzina wystosowała protest przeciwko działaniom prezesa: „Żadamy natychmiastowego ustąpienia Prezesa Andrzeja Skąpskiego ze sprawowanej funkcji w Federacji Rodzin Katyńskich. Żadamy również podania się do dymisji całego zarządu gdyż okazał się zbyt tolerancyjny dla politycznych wystąpień Prezesa, a przez to pozwolono na niszczenie jedności i poczucia wspólnoty wśród zrzeszonych rodzin katyńskich i projektów upamiętniających ofiary tej zbrodni w Polsce” – czytamy w oświadczeniu. Niektórzy przedstawiciele Rodzin Katyńskich uważają, że nowym prezesem FRK zostanie osoba wskazana przez Andrzeja Skąpskiego, ponieważ nie ma zbyt wielu chętnych do przejścia po nim schedy.

Należąca do najostrejszych i najbardziej konsekwentnych krytyków

## Wybory w cieniu konfliktu

>> Kto przez najbliższe trzy lata będzie sprawował władzę w Federacji Rodzin Katyńskich? Wszystko będzie wiadomo w piątek 21 listopada, gdy zostanie wybrany nowy prezes FRK, zarząd oraz rada federacji. Wybory na pewno nie będą przebiegać bezproblemowo, ponieważ od kilku miesięcy w FRK trwa ostry konflikt między obecnym prezesem Andrzejem Skąpskim a poszczególnymi Rodzinami Katyńskimi wchodzącymi w skład FRK <<

obecnego prezesa, Katarzyna Gadawska, członek zarządu stowarzyszenia Kielecka Rodzina Katyńska, pomimo namów wielu członków stowarzyszenia kategorycznie odmawia kandydowania na prezesa federacji. – Nowym prezesem musi być osoba z Warszawy – tłumaczy w rozmowie z „Gazetą Polską”. – Chodzi o to, by móc poskładać Rodzinę Katyńską, podzielone w wyniku skandalicznego postępowania prezesa i zarządu. Osoba spoza stolicy może być mało skuteczna.

Zniechęcenie członków stowarzyszenia potęguje brak wiary w powodzenie misji, jaką jest zmiana lidera i zarządu federacji. – Nie mamy szabel – tłumaczy Katarzyna Gadawska. Popierająca Andrzeja Skąpskiego Rodzina Warszawska

ma aż 18 delegatów. Oznacza to, że Warszawa wspólnie z Krakowem preferują swojego kandydata. Zostanie nim albo sam Andrzej Skąpski, albo jego córka, albo inna osoba z „dworu” obecnego prezesa.

Sama liczba warszawskich delegatów wzbudza duże wątpliwości. – Na jednego kandydata przypada 100 członków. Oznaczałoby to, że w warszawskim oddziale jest ich aż 1800. Nie wydaje mi się to prawdopodobne – mówi Gadawska.

Dopiero 21 listopada okaże się, kto weźmie udział w wyborach na nowego prezesa – jeden kandydat jest wysuwany przez 100 delegatów. Rozmawiający z „GP” przedstawiciele Rodzin Katyńskich chcą, by wybory obserwował niezależny prawnik.

– Obawiamy się, że może dojść do nieprawidłowości podczas wyborów. Nowe władze będą zajmowały się m.in. budową Muzeum Katyńskiego, które jest dla nas niezwykle istotne, a dotychczasowa działalność prezesa Skąpskiego dotycząca muzeum była po prostu skandaliczna – uważają nasi rozmówcy.

Kontrowersje wzbudza też treść statutu stowarzyszenia, a w zasadzie jego... brak. Jak ustaliliśmy, ten zamieszczony na stronie federacji jest nieaktualny. Treść nowego statutu nie jest znana większości członków stowarzyszenia. – Prawde mówiąc, nie wiemy, jakie procedury będą obowiązywać podczas zjazdu – mówi Gadawska. – Mam nadzieję, że obecność me-

diów pozwoli na uczciwy przebieg głosowania.

Kolejne zastrzeżenia wobec prezesa Andrzeja Skąpskiego dotyczą faktu, że został on zarejestrowany przez Służbę Bezpieczeństwa jako tajny współpracownik ps. „Igor”. Sprawę rok temu opisała „Gazeta Polska”, powołując się na dokumenty służb specjalnych PRL.

– Prezes nigdy nam tego nie wyjaśnił, nie wytłumaczył, dlaczego jego nazwisko figuruje w aktach SB – mówią wzburzeni przedstawiciele Rodzin Katyńskich.

Przeciwni obecnemu prezesowi członkowie Federacji Rodzin Katyńskich w jednym są zgodni: Skąpski lub jego ludzie na czele Federacji to definitywny rozłam stowarzyszenia. <